

Kilka słów wyjaśnień do artykułów PP. Adama Kozłowieckiego i Jędrzeja Mokulskiego w Nr. 6 „Sylwana“ z r. b.

Z dużym zadowoleniem przekonałem się o zainteresowaniu w sprawie specjalizacji w leśnictwie, poruszonej przezemnie w Nrze 5 „Sylwana“ z r. b.

Godząc się w zupełności z poglądem Sz. Autora p. Adama Kozłowieckiego, ujmuję tylko pogląd nasz z przeciwnego nastawienia. Wydaje mi się bowiem, że należy specjalizację w leśnictwie rozpocząć nie od zmiany programów zakładów naukowych, lecz od pracy na gruncie.

Wychodząc z założenia, że posiadamy obecnie ogólne leśne wykształcenie, możemy więc pracować zarówno w jednym, jak w drugim dziale, uzależniając specjalizację tylko od indywidualnych uzdolnień pracownika. Po przejściu próby ognia w pracy bezpośredniej na gruncie, życie samo nada pewien kierunek, uwypukli braki lub zalety i wtedy łatwiej będzie dostosować programy studjów.

Z p. Jędrzejem Mokulskim zaszło nieporozumienie.

W artykule swym w Nrze 5 omawiałem tylko sprawę specjalizacji w leśnictwie, nie poruszałem zupełnie stron dodatnich czy też ujemnych prowadzenia eksploatacji we własnym przedsiębiorstwie lub też sprzedaży na pniu.

Na stronicy 183-iej wspomnianego artykułu zaznaczyłem wyraźnie „Technikiem tym może być prywatny przedsiębiorca lub wydział techniczny danego zarządu leśnego“.

W sprawie tej więc, jako odbiegającej od tematu, polemizować obecnie nie będziemy. Godzę się natomiast w zupełności z Sz. Autorem, iż przy cięciach częściowych, a tembardziej przerębowych udział hodowcy jest konieczny. Wszelkie inne wymagania wydają mi się możliwe do uskutecznienia w granicach specjalności technicznej.

Pozatem przytoczyć muszę zdanie moje w wierszu 8 na stronicy 184 tegoż artykułu. „Podobna specjalizacja możliwa jest tylko w większych majątkach leśnych. Na małych przestrzeniach administrator leśny długi czas jeszcze będzie uniwersalnym“.

Otóż w celu dalszego wyjaśnienia dodać muszę, że granicą większego majątku leśnego będzie zapewne 10 tys. ha jako minimum lub więcej zależnie od położenia i zbytu.

Powierzchnie mniejsze nie podlegają omówieniu.

Pozatem jednak nie mogę się zgodzić ze zdaniem Sz. Autora iż „w zimie nie prowadzimy żadnych robót hodowlanych“. Ja prowadzę u siebie dwa bardzo ważne działy pracy hodowlanej.

a) zimowe wyjęcie posuszu,

b) trzebieże.

Wyjęcie posuszu jest bardzo ważną czynnością hodowlaną, lecz niestety niedocenianą. Dowodem tego, iż dział ten jest niedoceniany służy fakt, że nie mamy

zupełnie ścisłej definicji posuszu. Nie wiemy dokładnie, co to jest posusz względnie susz, podsusz.

Na prośbę moją o wyjaśnienie w tej sprawie otrzymałem odpowiedź w Nrze 4-ym „Sylwana“ r. b. od prof. dr. Suheckiego.

Proszę jednak w literaturze polskiej leśnej wskazać pozatem-ścisłą definicję w tej tak ważnej sprawie.

A pracując musimy być dokładnie obeznani z objektem pracy naszej.

Trzebieże są drugą ważną pracą hodowlaną w porze zimowej.

W przeciętnym nadleśnictwie o powierzchni około 5000 *ha* wolne są od trzebieży:

a) młodniki do lat 25, które stanowią około 20% całkowitej powierzchni lasu t. j. około 1000 *ha*;

b) drzewostany ostatniego dziesięciolecia przed wyrębem, które wyniosą około 500 *ha*;

c) wyręby ostatniego dziesięciolecia około 500 *ha*, razem 2.000 *ha*.

Pozostaje więc do trzebieży około 3.000 *ha*.

Ponieważ w drzewostanach młodszych trzebić będziemy trzy razy w ciągu dziesięciolecia, w drzewostanach średnich — dwa razy, a w starszych — jeden raz w ciągu dziesięciolecia, więc przeciętnie dwa razy w ciągu dziesięciolecia przystępować będziemy do trzebieży w tym samym drzewostanie.

Mając do trzebieży 3.000 *ha*, wytrzebić musimy przez dziesięciolecie 6.000 *ha*, to jest średnio około 600 *ha* rocznie.

Jest to praca duża i poważna.

Pisząc swe uwagi mam na myśli gospodarstwo w Polsce środkowej.

Wszelkie odchylenia zawsze są możliwe. Byłoby bardzo ciekawe opracowanie przez nas planu prac hodowlano-ochronnych dla gajowego i leśniczego na każdy tydzień roku.